

RUNO CZTERNASTE

To był zgon Lemminkäinen,
Zawziętego zalotnika,
W czarnej rzece Tuoneli,
460 Pośród padół Umarłych.

RUNO PIĘTNASTE

Mateczka Lemminkäinen
Stale w domu rozmyślała:
„Gdzie się dostał mój synaczek,
Gdzie się Kauko mój podziewa,
5 Skoro nie słyhać, by wracał
Ze swych wędrówek po świecie?”
Nie wie mateczka nieboga,
Rodzicielka nieszczęśliwa,
Kędy ciało jej wędruje,
10 Krew serdeczna się obraca,
Czy przybył na wzgórze szyszek
Z porosłej wrzosem krainy,
Czy na pełne morze uszedł
Grzbietem fal rozkołysanych,
15 Czy na wielką wojnę trafił,
W bitwy srogie zamieszanie,
Gdzie po kostki we krwi brodzi,
Śród posoki po kolana.
Kyllikki, nadobna żona,
20 Czekala, wypatrywała
W domu żwawego małżonka,
Kaukomielego w zagrodzie,
Co wieczór szczotkę sprawdzała,
Co rano mężowskie zgrzebło,
25 Wreszcie któregoś poranka,
Któregoś dnia kolejnego,
Krew ze szczotki się stoczyła.

Ze zgrzebla kapać poczęła.
 Kyllikki, nadobna żona,
 30 Takie słowa wypowiada:
 „Odszedł ode mnie małżonek.
 Gładki Kauko się zatracił
 W wędrowaniu poza domem,
 Po krainach niewiadomych,
 35 Krew pociekła już ze szczotki,
 Kapie ze zgrzebla posoka.”
 Tedy mać Lemminkäinen
 Sama szczotce się przyjrzała,
 Po czym wybuchnęła płaczem:
 40 „Co za dni dla mnie nieszczęsnej,
 Czasy dla mnie udręczonej,
 Już syn, utrapienie moje,
 Dziecię me nieokiełznane,
 Trafił w ciężkie tarapaty,
 45 Przyszła kryśka na junaka,
 Zguba na Lemminkäinen,
 Skoro krwią już broczy szczotka,
 Ze zgrzebla kapie posoka!”
 W garść zebrała swój podolek,
 50 W naręcze zgarnie odzienie,
 Udała się w długą drogę
 Tak prędko, jak potrafiła:
 Kiedy szła, dudniły góry,
 Czubek równał się z kotliną,
 55 Niziny do góry rosły,
 A wyżyny opadały.
 Przybyła do chat Pohjoli,
 Pytała o swego syna,
 Wypytywała, wołała:
 60 „Ech ty, pani na Pohjoli,
 Gdzieżeś mój skarb zapodziała,
 Zaprzepaściła mi syna?”
 Louhi, pani na Pohjoli,
 Odpowiedziała jej na to:
 65 „Nie wiem nic o twoim synu,
 Dokąd poszedł, gdzie przepada;

Konia do sań mu zaprzęgam,
 Żrebca bystrego jak ogień:
 Może utonął w przeręblu,
 70 Zamarzył między krą na morzu
 Albo wpadł do paszczy wilka,
 W straszną paszczkę niedźwiedzia?”
 Odparła matka młodziana:
 „Kłamiesz, kumo, nadaremnie!
 75 Wilk nie tknie mojego rodu,
 Niedźwiedź nie ruszy junaka,
 Co w palcach dusił wilczęta,
 Dłońmi dławić mógł niedźwiedzie.
 Jeżeli mi nie opowiesz,
 80 Gdzie skryłaś Lemminkäinen,
 W nowym spichrzu drzwi wyłamę,
 Zerwę zawiasy od Sampo!”
 Prawi pani na Pohjoli:
 „Nakarmiłam go do syta,
 85 Ugasiłam mu pragnienie,
 Miał wszystkiego w bród ode mnie,
 Usadowiłam go w czóźnie,
 Przeprowadziłam przez porohy,
 Ale zgola nie wiem o tym,
 90 Gdzie się podział twój nieborak,
 W siklawie splecionej czy też
 Śród rozkołysanych wirów.”
 Rzecze mać Lemminkäinen:
 „Kłamiesz, kumo, nadaremnie!
 95 Powiedz mi prawdę najszczerszą,
 A jak kłamstwo, to ostatnie,
 Gdzie skryłaś Lemminkäinen,
 Zgubiłaś syna Kalevy,
 Albo śmierć twoja nadejdzie,
 100 Zgon niechybnie ci pisany.”
 Rzecze włodarka Północy:
 „Skoro tak, to prawdę powiem:
 Kazałam mu złować łosia,
 Ujarzmić rosochatę,
 105 Okiełznać zanego konia,

Zaprząć wielkiego rumaka,
 Posłałam go po łabędzia,
 By pojmał świętego ptaka,
 Teraz wszak zgadnąć nie zdołam,
 110 Jaka zguba go dosięgła,
 Jaka spotkała przeszkoda,
 Bo nie słyhać, żeby wrócił
 Starać się o narzeczoną,
 Dopraszać się u mnie córy."
 115 Szukała matka w rozterce,
 Straconego żałowała,
 Wilkiem przebiegała bagna,
 W las wdzierala się niedźwiedziem,
 Wydrą w wodzie nurkowała,
 120 Mrówką przedreptała ziemię,
 Wyspy obiegała szerszeniem,
 Brzegi jeziora zającem,
 Na bok odrzucała głazy,
 Pnie staczała z pochyłości,
 125 Chrust strącała poza drogę,
 Zdeptała progi wykrotów.
 Długo szukała w rozterce,
 Szukała i nie znalazła,
 Pytała drzewa o syna,
 130 Żałowała straconego.
 Śród drzew zaszumiała sosna,
 Dąb rozumnie odpowiedział:
 „Za wiele mam trosk, bym musiał
 Troskać się o twego syna,
 135 Gdy do trudów mnie stworzono,
 Doleć złą mi przeznaczono,
 Żebym był składany w sagi,
 Piłowany na polana,
 Na trzaski rozłupywany,
 140 Wypalany na porębie.”
 Długo szukała w rozterce,
 Szukała i nie znalazła;
 Droga wyszła jej naprzeciw,
 Pochyliła się nad drogą:

145 „Drogo, przez Stwórcę stworzona,
 Nie widziałeś mego syna,
 Mego złotego jabłuszka,
 Laski srebrnej do podpory?”
 Droga mądrze jej odpowie,
 150 Tymi odrzecz słowami:
 „Dosyć mam trosk, bym musiała
 Troskać się o twego syna,
 Gdy do trudów mnie stworzono,
 Na złą dolę przeznaczono,
 155 Po mnie to psy przebiegają
 I przejeżdżają wierzchowce,
 Tratują mnie podkowami,
 Obcasami przydeptują.”
 Długo szukała w rozterce,
 160 Szukała, lecz nie znalazła,
 Księżyc zjawił się naprzeciw,
 Skłoniła się księżycowi:
 „Miesiączku, dany od Boga,
 Nie widziałeś mego syna,
 165 Mego złotego jabłuszka,
 Srebrnej laski do podpory?”
 Miesiąc, stworzony przez Boga,
 Bardzo mądrze odpowiedział:
 „Za wiele mam trosk, bym musiał
 170 Troskać się o twego syna,
 Bo do trudów mnie stworzono,
 Na złą dolę przeznaczono,
 Bym samotnie biegał nocą,
 Żebym świecił mroźną porą,
 175 Sumiennie stróżował zimą,
 A latem zniknął bez śladu.”
 Długo szukała w rozterce,
 Szukała i nie znalazła;
 Słoneczko wyszło naprzeciw,
 180 Pokłoniła się słoneczku:
 „Słonko, przez Boga stworzone,
 Czyś widziało mego syna,
 Moje jabłuszko ze złota,

Srebrną laskę do podpory?"
 185 Słonko coś niecoś wiedziało,
 Oko dnia odgadło prawdę:
 „Twój syn, niebogo, przebywa
 Zagubiony, uśmiercony,
 W czarnej rzece Tuoneli,
 190 W odwiecznych nurtach Manali,
 Zleciał siklawą z łoskotem,
 Prąd go poniósł kołowrotem
 Aż do siedzib Tuoneli,
 W niziny krainy Zmarłych.”
 195 Mateczka Lemminkäinen
 Na tę wieść wybuchła szlochom,
 Poszła prędko do kowala:
 „Kowalu Ilmarinenie,
 Kuleś dawniej, kuleś wczoraj,
 200 Wykuj mi na dzień dzisiejszy
 Grabie na trzonku miedziane,
 Żeby przypraw im z żelaza,
 Żeby na sto sążni były,
 Pięć razy dłuższą rękojeść!”
 205 Na to kowal Ilmarinen,
 Majster sławny z dawien dawna,
 Grabie wykował miedziane,
 Zjeżył zębami z żelaza,
 Żeby wykui na sto sążni,
 210 Pięć razy dłuższą rękojeść.
 Mateczka Lemminkäinen
 Chwyciła grabie żelazne,
 Pobiegła do rzeki Tuoni,
 Pomodliła się do słonka:
 215 „Słonko przez Stwórcę stworzone,
 Oko dnia dane od Boga,
 Zaświeć na chwilę gorąco,
 Na drugą ściemniej z mozołu,
 A na trzecią świeć najjaźniej,
 220 Uśpij naród nieprzychylny,
 Znękaj załogę Manali,
 Pokonaj potęgę Tuoni!”

Słonko przez Stwórcę stworzone,
 Oko dnia dane od Boga,
 225 Wspięło się na starą brzozę,
 Na olchę krzywą wleciało,
 Pogrzało chwilę gorąco,
 Drugą ściemniało z mozołu,
 Trzecią rozbłysło najjaźniej,
 230 Uspilo lud nieprzychylny,
 Znękalo czeladź Manali,
 Junaków młodych z mieczami,
 Starców wspartych na kosturach,
 Z włóczniami tych w sile wieku,
 235 Po czym wzniosło się powoli
 Ku swym niebieskim wyżynom,
 Na swoje dawniejsze miejsce,
 Gdzie dotychczas przebywało.
 Mateczka Lemminkäinen
 240 Ujęła grabie żelazne,
 By wygrać nimi syna
 Z siklawy pokrytej pianą,
 Ze strumienia biegnącego,
 Grabiła, lecz nie znalazła.
 245 Tedy niżej się udała,
 Wstąpiła do środka rzeki,
 Weszła najpierw po kolana,
 Potem do pasa w głąb wody,
 Grabiami szukała syna
 250 Z prądem rzeki Tuoneli,
 Pod prąd grabiła podobnie,
 Raz i drugi zagarniała,
 Wytowiła z fal koszulę
 Ku wielkiemu zasmuceniu,
 255 Raz kolejny pociągnęła,
 Czapkę znalazła, pończochy,
 Z wielkim żalem je podjęła,
 Czapkę z rosnącą rozpaczą,
 Dlatego to jeszcze niżej
 260 Zejdzie w głębiny Manali,
 Pociągnęła z biegiem wody,

W poprzek drugi raz pociągnie,
 Na ukos za trzecim razem;
 Za trzecim razem nareszcie
 265 Żyta ujrzy snop przed sobą
 Na żelaznych zębach grabi.
 Nie był to snop żyta, jeno
 Zawadiaka Lemminkäinen,
 Urodziwy Kaukomieli.
 270 Zabrakło na zębach grabi
 Palca ręki serdecznego
 I na lewej nodze kciuka.
 Wzniósł się letki Lemminkäinen,
 Wydostał się syn Kalevy
 275 Na zębach miedzianych grabi
 Na świat biały ponad wodą;
 Jednak brakło mu co nieco:
 Jednej ręki i pół głowy,
 Rozmaitych ścięgien sporo,
 280 Na dobitkę był bez ducha.
 Rozważała to mateczka
 I wypowiedziała z płaczem:
 „Zali z tego mąż powstanie,
 Junak zrodzi się na nowo?”
 285 Kruk posłyszysz ją przypadkiem
 I tak na to jej odrzecz:
 „Kto odszedł, nie będzie mężem,
 I nie wróci żadną miarą,
 Słaja oczy mu wyjadła,
 290 Szczupak rozwłóczył ramiona;
 Wrzucił zatem męża do morza,
 Strać do rzeki Tuoneli,
 Może w dorsza się przemieni,
 W wieloryba spotężnieje.”
 295 Lecz matka Lemminkäinena
 Nie straciła w wodę syna:
 I grabiami miedzianymi
 Grabić znów popróbowwała
 Z prądem rzeki Tuoneli
 300 Wzdłuż i w poprzek, w obie strony.

Wylowiła rękę, głowę,
 Kręgów pacierza połowę
 I drugą połowę żebra,
 305 Rozmaitych ścięgien sporo
 I na powrót z nich złożyła
 Żwawego Lemminkäinena.
 Połączyła mięso z mięsem,
 Przytwierdziła kość do kości,
 Zespoliła z sobą członki,
 310 Postykała z żyłą żyłę.
 Sama żyły powiązała,
 Węzłami zaplotła końce,
 Włókna żył pozamawiała,
 Wypowiadając te słowa:
 315 „O, wysmukła żył niewiasto,
 Suonetar, wiotka pani,
 Która pięknie żyły przedziesz,
 Na kądziolce skręcasz włókno,
 Nawijasz wrzecionem z miedzi
 320 Na żelazne motowidło,
 Przybywaj do mnie w potrzebie,
 Przybądź tutaj na wezwanie,
 Przychodź z kłębkim żył w zanadrzu,
 Z zawiniątkiem skór pod pachą,
 325 Żeby pozwiązywać żyły,
 Koniuszki ich spleść węzłami
 W ranach porozszarpywanych,
 W dziurach zlejących naścieżaj!
 Gdyby to nie dopomogło,
 330 Przecie jest powietrzna panna
 W swojej łódeczce miedzianej,
 W czółnie z rufą cynobrową;
 Panno, przybywaj z przestworzy,
 Z pępka niebios znijdź, dziewojo,
 335 W swym czółenku płyn żyłami,
 Wstrząśnij wszystkimi członkami,
 Przemknij szczelinami kości,
 W szparach pomiędzy członkami!
 Żyły wstaw na swoje miejsce,

340 Wszystko umieść, gdzie należy;
 Zestawiając żyłę z żyłą,
 Naprzeciwko nich tętnice,
 Wiażąc w pęk jedne z drugimi,
 Dołącz do nich najdrobniejsze!
 345 Igłę z mgły ze sobą zabierz,
 Nawlecz na nią nić jedwabną,
 Igiełkami z mgły pozszywaj,
 Ściegi znacz szpilkami z cyny,
 Końce żył węzłami spletaaj,
 350 Pozwiązuj nitką jedwabną!
 Gdyby to nie dopomogło,
 Ty sam, Boże na niebiosach,
 Zaprzęgnij swojego konia,
 Narządź swojego rumaka,
 355 Przejedź w swych paradnych saniach
 Przez kości, przez członki ciała,
 Mięso, już drgające życiem,
 Żyły, w których krew przepływa,
 Zwiąż pospołu z mięsem kości,
 360 Żyłę z żyłą złącz końcami,
 Szpary w kościach zepnij srebrem,
 Złotem złącz spękane żyły!
 Tam, gdzie się rozpadła skóra,
 Spraw, niechaj nowa narosnie,
 365 Gdzie porozdzierano żyły,
 Pozwiązuj je znów węzłami,
 Gdzie się krew powylewała,
 Świeżej krwi przytocz od nowa,
 Gdzie odeszła kość od kości,
 370 Dopasuj jedną do drugiej,
 Gdzie poodpadało mięso,
 Tam go dodaj akuratnie,
 Pobłogosław je w tym miejscu,
 Poumieszczaj tam, gdzie było,
 375 Z kością kość, przy mięsie mięso,
 Wszystkie członki obok siebie!
 Tak matka Lemminkäinen
 Przywracała bohatera

Do życia, jako był wprzód,
 380 W tej, co poprzednio, postaci.
 Wszystkie już zebrała żyły,
 Wszystkie końce powiązała,
 Jednak mąż bez słów pozostał,
 Mowy zabrakło dziecięciu.
 385 Tak na to odpowiedziała,
 Takie zadała pytanie:
 „Skąd by teraz dostać maści,
 Kropelkę miodu sprowadzić,
 By namaścić niemocnego,
 390 Uleczyć skaleczonego,
 Żeby mąż do słowa doszedł,
 By tchu nabrał do śpiewania?
 Pszczółko, która z miodem latasz,
 Leśnych kwiatów królewianko,
 395 Przybądź tu i przynieś miodu,
 Słodkiego dobądź nektaru
 W Metsoli, przyjaznej wielce,
 W Tapioli, co skarbów strzeże,
 Weź z kielicha wielu kwiatów,
 400 Zbierz z rozlicznych ziół torebek
 Na maść od tej przypadłości,
 Na choroby uleczenie!”
 Pszczółka, obrotna ptaszyna,
 W mig zebrała się do lotu
 405 Do sprzyjającej Metsoli,
 Skarbów strzegącej Tapioli,
 Z mnóstwa kwiatów miód wysłała,
 Zgotowała na języku,
 Zebrała z sześciu kielichów,
 410 Stu torebek ziół rozlicznych;
 Przyfrunęła zasapana,
 Przybyła, krążąc dokoła,
 Skrzydła mając w słodkim soku
 I pełno w piórkach nektaru.
 415 Mateczka Lemminkäinen
 Zebrała te wszystkie maści,
 Namaściła niemocnego,

Leczyła skaleczonego:

Lecz nie było od nich skutku

420 I mąż mówić nie potrafił.

Takie słowa więc wyrzecze:

„Pszczołko, ptaszyneczko moja,

Poleć jeszcze w inne miejsce

Za dziewięcioma morzami,

425 Na wyspę na samej głębi,

Na ziemię miodem płynącą,

Do nowej chaty Tuuriego,

W dom bez dachu Palvoinena.

Mają tam miód upragniony,

430 Mają tam skuteczne maści,

Co dla żył są odpowiednie.

Dla wszystkich członków stosowne;

Przyniosłabyś mi te maści,

Driakiew oną przydźwigała,

435 By ją przyłożyć na ranę,

Skropić miejsca uszkodzone!”

Pszczołka, obrotne stworzonko,

Znowu wzbila się do lotu

Nad dziewięcioma morzami,

440 Do pół morza dziesiątego,

Leciała dzionek i drugi,

Trzeci prawie przeleciała,

Nie siadając na sitowiu,

Na listkach nie spoczywając,

445 Na wyspę pośrodku morza,

Na ziemię miodem płynącą,

Na brzeg ognistej siklawy,

Ponad wiry świętej rzeki.

Tam to gotowano miody,

450 Smarowidła sporządzano

W malusieńkich alembikach,

W kociołkach kunsztownie kutych,

Długości małego palca,

Od jego czubka nie grubszych.

455 Pszczołka, obrotne stworzonko,

Maści owych nazbierała;

Minęło niewiele czasu,

Chwila krótka upłynęła,

Zanim z brzękiem przyfrunęła,

460 Krążąc na miejsce przybyła,

W łapkach kubków sześć przynosi,

Siedem zaś ma na grzbiecie,

Wszystkie napełnione maścią

I skutecznym smarowidłem.

465 Mateczka Lemminkäinen

Tymi maściami maściła,

Namaściła dziewięcioma

I ośmiorgiem innych leków:

To mu jeszcze nie pomogło,

470 Nic jak dotąd nie wynikło.

Te słowa wyrzekła zatem,

Wypowiedziała zaklęcie:

„Pszczołko, niebieska ptaszyno,

Poleć jeszcze po raz trzeci

475 Wprost do najwyższego nieba

Nad niebami dziewięcioma.

Jest tam miodu w obfitości,

Co jeno dusza zapagnie,

Który ongi Stwórca stworzył,

480 Czysty Bóg mu nazwę nadał,

Maścił nim Stwórca swe dzieci,

Siłą Złego ugodzone;

Skrzydła swoje skrop nektarem,

Meszek w słodki miód unurzaj,

485 Na skrzydłach nektar przydźwigaj,

Na meszku mi przynieś miodu

Do boleści namaszczenia,

Do zadanych ran zmoczenia!”

Pszczołka, rozsądna ptaszyna,

490 Odparła tymi słowami:

„Jakże ja się tam dostanę,

Chłopiek niewiele mogący?”

„Prosto zdołasz tam przeniknąć,

Dotrzeć szybkim swoim lotem

495 Pod słońcem, ponad księżycem,

Pomiędzy gwiazdami nieba;
 Dzień, trzepocąc skrzydełkami,
 Leć księżycą okolicą,
 Drugi dzień polatuj zwinnie
 500 Wokół ramion Niedźwiedzicy,
 A trzeciego dnia na grzbiecie
 Siedmiogwiazdnej się umościsz.
 Skąd kawałek będzie drogi,
 Już niewiele wędrowania,
 505 Do świętej siedziby Boga,
 Mieszkań Błogosławionego."
 Pszczółka uniosła się z ziemi,
 Miodoskrzydła sponad kępy.
 I polatywała zwinnie,
 510 Trzepotała skrzydełkami
 Dokoła czapy księżycy,
 Skrajem słońca wędrowała,
 Na ramieniu Niedźwiedzicy,
 Ponad grzbietem Siedmiogwiazdnej,
 515 Do piwnic Stwórcy wleciała,
 Do komór Wszechmogącego;
 Tam, gdzie gotowano maści,
 Smarowidła sporządzano
 W małych srebrnych skowrodach,
 520 W kotłach ze szczerego złota,
 Miód pośrodku nich warzono,
 Z brzegu maści łagodzące,
 Nektar w nich był od południa,
 Maści zaś z północnej strony.
 525 Pszczółka, niebieska ptaszyna,
 Nektaru nabrała sporo,
 Miodu nabrała do woli,
 Mało czasu upłynęło,
 Jak przybyła, pobrzękując,
 530 Jak przyfrunęła, kołując,
 Mając rożków sto w zanadru,
 Łagiewek małych tysiąc,
 W jednych miody, w drugich wody,
 W innych maści najprzedniejsze.

535 Mateczka Lemminkäinen
 Sama je kosztować ją,
 Próbować na języku,
 Wedle smaku rozważała:
 „Są to właśnie owe maści,
 540 Lekarstwa Wszechmogącego,
 Którymi Stwórca namaszczał,
 Bóg bolące miejsca skrapiał.”
 Namaszczała niemocnego,
 Leczyła skaleczonego,
 545 Maściła w kości szczeliny,
 Szpary pomiędzy członkami,
 Maściła z dołu i z góry,
 I pośrodku namaszczała,
 Po czym rzekła takie słowa,
 550 Wypowiedziała zaklęcie:
 „Ze snu ocknij się nareszcie,
 Otrząśnij się z odrętwienia
 W tej niedobrej okolicy,
 Na losu twardej łóżnicy!”
 555 Człowiek ze snu się obudził,
 Mąż się ocknął z odrętwienia,
 Wyrzec już potrafił słowo,
 Wymówić własnym językiem:
 „Tydzień drzemałem, niezguła,
 560 Długo niby kłoc leżałem,
 Przyśnił mi się sen przyjemny,
 Polegiwałem beztróska.”
 Mateczka Lemminkäinen
 Odrzeczła tymi słowami:
 565 „Byłbyś leżał dłużej jeszcze,
 Jeszcze dłużej odpoczywał,
 Gdyby nie matka nieboga,
 Twa nieszczęsna rodzicielka.
 Mów teraz, nieszczęsny chłopcze,
 570 By me uszy usłyszały:
 Kto cię posłał do Manali,
 Stracił do rzeki Tuoni?”
 Rzecz letki Lemminkäinen,

Tak odpowie swej macierzy:
 575 „Pastuch w czaple przemoczonej,
 Śleporód z sennej krainy,
 Sprowadził mnie do Manali,
 Strącił do rzeki Tuoni.
 Z wody wodną wziął gadzinę.
 580 Żmiję wyłowił na fall
 Po to, aby mnie ugodzić,
 Lecz ja o tym nie wiedziałem,
 Nie znalazłem żmijowej złości,
 Uklucia zatrutej trzciny.”
 585 Rzecze mać Lemminkäinen:
 „Niedorzeczny z ciebie człowiek,
 Chępcisz się, że zakłniesz wiedźmy,
 Zaczarujesz Laponczyków,
 Nie znając żmijowej złości,
 590 Uklucia zatrutej trzciny!
 Z wody jest ród wodnej żmii,
 Zatrutej trzciny początek,
 Z lodówki kaczego mózdzka,
 Z łebka jaskółki na brzegu;
 595 Pluła w wodę Pożeraczka,
 Rozmazywała ptwociny,
 Fale szlam porozciągały,
 Słońce przygrzało łagodnie,
 Po czym wiatr porozdmuchiwał,
 600 Wykołysał je duch wody,
 Na brzeg poniosły grzywacze,
 Przyplływ na ląd je wyrzucił.”
 Mateczka Lemminkäinen
 Wyhołubiła synaczka
 605 Do żywota jako wprzód,
 Do jego dawnej postaci,
 Nawet może przystojniejszej,
 Urodziwszej niżli dotąd.
 Zapytała wreszcie syna,
 610 Na czym to mu jeszcze zbywa.
 Rzecze letki Lemminkäinen:
 „Zbywa, i to na niejednym:

Tam zostało serce moje,
 Czucia moje tam przyłgnęły.
 615 Do tych panien na Północy,
 Noszących grube warkocze,
 Głucha starucha Północy
 Ani myśli oddać córy,
 Póki ptaka nie ustrzelę.
 620 Nie złowię dla niej łabędzia
 Z czarnej tony Tuoneli,
 Z wirów świętego strumienia.”
 Rzecze mać Lemminkäinen,
 Te wypowiedziała słowa:
 625 „Zbądź się rojeń o łabędziu,
 Daj ptakowi zimowemu
 Pływać w tony Tuoneli,
 W jej kipiących kołowrotach;
 A ty wróć w domowe progi
 630 Do swojej matki niebogi.
 Podziękuj lepiej losowi,
 Chwałę oddaj swemu Bogu,
 Że naprawdę ci dopomógł,
 I obudził w tobie ducha,
 635 Gdyś już zaznał dróg Tuoni.
 Zagościł w domostwach Many:
 Sama nic bym nie zdołała
 Wykołatać własną mocą
 Bez Bożego zmiłowania,
 640 Stwórcy wiernego udziału!”
 Przeto żwawy Lemminkäinen
 Rychło wybrał się do domu
 Z mateczką umiłowaną,
 Można swoją rodzicielką.
 645 Pozostawię teraz Kauko,
 Odłożę Lemminkäinen
 Do późniejszej opowieści,
 W inną stronę wiersz mój zwrócę,
 Pieśń gdzie indziej pokieruję,
 650 Poprowadzę nową ścieżką,